

## Cena prenumeraty:

Za miesiąc 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:  
Szwajcaria . . . . . frank. 7  
Włochy . . . . . „ 9 c. 50  
Francja, Belgja . . . „ 11  
Niemcy, Turcja . . . „ 13  
Anglja, Danja . . . „ 20  
Ameryka . . . . . „ 23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „Ojczyzny“ w Szwajcarii, w Bendlikonie (pod Zurichem).

## Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jedno-razowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

# OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„Ojczyzna“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje

„Ojczyzny“:

w Brukseli: Charles Muquardt 2, place Royale;  
w Dreźnie: L. Wolff 3, Seestraße;  
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;  
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;  
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;  
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;  
— Franciszek Thomann, rue de la Michandiere Hôtel, Molière.  
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarii i innych krajach.

1864.

Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 21 Października.

№ 99.

## Bendlikon, 21 października.

Morderstwo i rozbój wykonywany w najrozmaitszy sposób na Litwie, nie ustaje. Krwawy Murawiew z tysiącami oprawców niszczy i żyłuje bezustannie tę nieszczęśliwą prowincję, opanowaną przez wściekłą nienawiść do wszystkiego co polskie. Wiadomości jakie z Wilna i z innych stron otrzymujemy, przedstawiają stan Litwy w stanie tak oplakany, tak okropnym, że nam braknie wyrazów na jego odmalowanie. Wszystkie fantazje tego straszego zbrodniarza, który morderstwem i złodziejstwem oplamione ręce rozciągnął nad Litwą, spełniane są z okrucieństwem nieznanym nawet w średnich wiekach. Morderstwa Mongołów, rabunki Hunów, plądrowanie wszystkich barbarzyńców, którzy zniszczyli starożytną cywilizację Greków i Rzymian, błędą w obec działania hordy oprawców, której przewodzi Murawiew zwany Wieszatkiem, w imieniu cara Aleksandra, nazywanego przez płatnych pisarzy ironicznie łaskawym, wspaniałomyślnym albo oswobodzicielem! Szczęk oręża w puszczech odwiecznych Litwy dawno umilkł, z pobojuwisk już krew spłynęła, mogiły obrońców wolności porosły już trawą, cisza i milczenie grobowe panuje w ojczyźnie Gedymina, a jednak nienawiść złodzieja wieszającego w niczym nie zmniejszyła się i niepokojem napelnia ciche zagrody i sumienia mieszkańców. Seiga on własność i obdiera wszystkich którzy cośkolwiek posiadają, przesładuje pochodzenie i religję, tłumy, dziesiątki tysięcy wypędza na wygnanie pomiędzy lud przez jego pomocników sfanatyzowany, który na kajdanami skrepowanych ciska kamienie, i wśród łuny pożarowej przez niego samego wznieconej, morduje nieszczęśliwych wygnańców na ulicach! Z krainy rycerzy, proroków i poetów, obdarci ze wszystkiego, głodem i torturami zmęczeni, postępują na wygnanie starcy szronem okryci, niewiasty i dziewice niepokoione przez żądzą popychanych żołdaków, dzieci, których ojców powieszono, sieroty którym chleb odebrano — a Rosja się pali, i zamiast łzy dla nieszczęśliwych, znajduje tylko pijany śmiech, szalony tryumf, błoto plugawe, i ręce trzęsące się passją posiadania i mordowania. Zaprawdę, obrazu więcej dramatycznego, więcej fałą krwawą i plomieniem, nieszczęściem i łzami oblanego, nie wymarzył żaden poeta na świecie.

W tej chwili Wieszatek zdobył się na nowe przesładowanie myśli i słowa. Namową, po-

chlebstwem, groźbą lub katowaniem zmusza gminy włościańskie do wyrzekania się języka polskiego, i donosi o tym zawiśnie, jako o akcie dobrowolnym ze strony tychże włościan, których przywiązanie do ducha i zwyczajów ojców, a którzy są i byli ojcami ducha narodu polsko-litewskiego, powszechnie są znane. Gazety moskiewskie, mianowicie „Wileński Wiestnik“ i „Ruskij Inwalid“, przytaczają dwa fakta tego nowego przesładowania, które usiłują przedstawić jako wypływające z niechęci do polskości, a nie fakta wywołane jak jest w istocie przez przymus i tyranję Wieszateła. Mówią one, że włościanie wsi Derewno, w pow. Oszmiański, na zgromadzeniu włościańskim przyrzekli nie mówić po polsku, i że toż samo uczynić mieli włościanie wsi Nalibockiej w tymże powiecie położonej, i że ostatni, prócz tego, mieli nałożyć na siebie karę w ilości 1/4 kopiejek za każdy wyraz polski, którego w mowie użyją. Więc Murawiew kontrybucją obłożył wyrazy polskie w mowie potocznej używane. Czyż słyisał kto kiedykolwiek o kontrybucji za mówienie językiem od wieków na Litwie znanym i używanym? A jednak jest to fakt niezaprzeczony, jak i również rozporządzenie tegoż Murawiewa, nakładające kontrybucję za używanie książek do nabożeństwa po polsku pisanych. „Wielu włościan (powiada to rozporządzenie) prawosławnego wyznania, w miejscowościach gdzie istniała unja, używają jeszcze dotychczas polskich książek do nabożeństwa i nawiedzają kościoły.“ Dla usunięcia tego zgorzienia, władze rządowe zwracają się do władzy duchownej miejscowej, by ta swym wpływem i stosownymi środkami, postarała się usunąć polskie książki do nabożeństwa i zastąpiła je moskiewskimi, a ponieważ brak ich czuć się daje, więc żeby wyrobiła u synodu pozwolenie wydrukowania takowych w Wilnie, i puszczenia ich w obieg po cenach dostępnych. Na rozszerzających polskie książki nabożne, zostaje nałożona kara pieniężna od 25 do 50 rsr.

Władza duchowna miejscowa w osobie Siemaszki, w odpowiedzi na to wezwanie, obiecuje zachęcać wiejskich popów do wykorzenienia stosownymi środkami polskich książek do nabożeństwa i zwyczaju odwiedzania kościołów, jakoteż pociągać do odpowiedzialności tych, którzy dopuszczają istnienia w swęj parafii zwyczajów, zachowanych z czasów unii; czyni zarazem uwagę pod względem rosyjskich książek,

że gdy ogół włościan nie umie ich czytać, więc wydanie ich nie wiele korzyści przyniesie, lecz dobroczynny ich wpływ zastąpiony być może przez przykład jaki dadzą czynownicy cywilni, jeżeli zechcą częściej odwiedzać cerkwie.

Z Mińskiego znowuż województwa donoszą, że tam Moskale kilka familii włościan noszących nazwisko Polaki i mieszkających we wsi tegoż samego nazwiska, zmusili nazwać się Aleksandrowami, a wieś swoją Aleksandrów.

Straż policyjna wiejska świeżo ustanowiona w osobach tak zwanych czynowników uczestkowych, którzy są rzeczywistymi plantatorami i panami chłopów, różnemi administracyjnymi i policyjnymi środkami, zmusza ich do stosowania się do podobnych uchwał. Włościanie rozumie się są posłuszni, wszystko zatwierdzają, lecz inaczej robią. Nigdy bowiem jeszcze, żaden naród nie utwierdził swojego panowania nad obcym kontrybucją, wygnaniem, stryczkiem, aresztem lub przymusem. Wszystkie też środki, jesteśmy mocno o tym przekonani, przez Wieszateła zastosowywane, nie oderwą Litwy od Polski, nie zniszczą unii ducha, nie wypłenią jej z mowy, z obyczajów, z uczucia i z historii. Duch ten w okrwawionej i zniszczonej Litwie, jak Fenix z popiołów się podniesie i tym silniejszymi węzłami złączy się z Polską, im sroższe i okrutniejsze trwa przesładowanie. Nie rozpaczajmy więc o przyszłości, trwajmy w nadziei zbawienia i w pracy dla kraju, a zbawienie nadejdzie. W obec zaś przesładowania skupmy swoje siły w nieprzeparą jedność, złączmy je w obrończej pracy, i wszystko co wróg nam wydrzczyć usiłuje, niechaj będzie dla nas drogiem jak Sakrament!

## KORRESPONDENCJE.

Konin, 14 października.

Kwestja włościańska bardzo leniwo idzie. Członkowie komisji włościańskiej są sami fanfaroni, z przewróconemi pojęciami, głupi, ale chciwi pieniędzy i znaczenia. Nadymają się i gloszą, że nas będą uczyć praw i porządku. Pomiędzy tymi komisarzami odznacza się głupotą w naszych okolicach komisarz turkowskiego okręgu, niejaki Korwin-Krukowski, praporsczyk ulańskiego pułku. Chłopi są niekontenci z tych komisji, bo te obalamuły ich bardzo, naobiecowały dużo, a w rzeczywistości pokazują się, że nie jest tak dobrze jak im mówiono. Nowym obranym wójtom naznaczyli duże pensje, a że nie umieją pisać, więc takąż pensję i pisarzom muszą chlopi płacić, którzy na te wydatki bardzo się krzywią. Podmawiają włościan przez tych komisarzy na szlachtę, także

go rzeczywiście wyjątkowym młodzieńcem. Od lat kilkunastu osierociony wraz z rodzeństwem, ale szczęśliwie postępując w swym zawodzie, Rafał pracą własnych dopomagał własnym braciom i siostrą, on był ich opiekunem, ojcem, młodsze też rodzeństwo widząc ile on dlań czyni, sercem przepadało się za nim: wszyscy bliżsi patrząc na jego zdolności i postępowanie, rokowali w nim wielką i długą dla kraju pociechę, bo kto od najwcześniejszych lat na takich jak on zasadach życie swoje urządził, ten dawał nie omylną ręką, że ono nie przejdzie bez śladu dla społeczeństwa pośród którego ubiegało.

Kraj był istotnie najgłębszym tłem wszystkich myśli tego młodzieńca, to też ruchy r. 1861 nie zastały go nieprzygotowanym. Nie tworzył on inicjatywy i nie należał do bardzo gorących, z dojrzałą owszem rozumą spoglądał na demonstracje uliczne szukając po za niemi czegoś żywoniejszego, i kiedy inni rówieśnicy jego urządzali nabożeństwa, on wtedy płał się we wszystkie kola warszawskie szukające właściwego wyjścia z położenia przez niedoświadczoną a zapalem tylko kierującą się młodzież utworzonego. Sympatyzując ze stronnictwem ruchu, nieraz jednak powstrzymywał kroki jego zbyt narażające i przedstawiał potrzebę dojrzałszych przygotowań, któreby

## RAFAL KRAJEWSKI.

Powstanie dzisiejsze nie dostarczyło nam ludzi historycznych: żaden z jego bohaterów nie miał ani sił, ani czasu dosyć, iżby wydać ze swych działań materiał, który tworzy historję; każdego stanowisko było zbyt ciężkie i niebezpieczne, aby długo mógł na niem pozostać; każdy też przeminał jak błyskawica, jak zjawisko, nie zdążył wryć się w twarde marmur dziejowy, ale zatrzymał się w sercu ludu na wieki, legendę. Do takich napowietrznych rycerzy, których krew ma zasilić niwę przyszłej swobody polskiej, należy i Rafał Krajewski. Nazwisko, tak jak i największej części tegoczesnych naszych bohaterów, mało komu znane, śmierć zaledwie uczyniła je głośnie. Syn miernego majątku obywatela w województwie Płockiem, ojca ośmiorga dzieci, Rafał wczesnie przeznaczony był do pracy na kawałek chleba. To też oddany razem z kilku braćmi do szkół warszawskich, po skończeniu nauk gimnazjalnych, udał się do szkoły Sztuk pięknych na wydział architektury, który w lat dwa z wielkiem powodzeniem ukończył. Mógł być na zasadzie otrzymanego świadectwa udać się dla dalszego w zawodzie budownictwa kształcenia do szkoły wyższej w Petersburgu, na koszt rządu; ale

gdy go do tego zachęciano, wtedy już oświadczał, że woli ciężką pracą samodzielnie sposobić się do dalszych egzaminów, niż cokolwiekbyż zawdzięczać moskiewskiemu rządowi i przyjmować względem niego zobowiązania. Pozostał więc w Warszawie i jał się z całym zapalem pracy. Nie był to suchy, ograniczony do swego wyłącznie fachu specjalista; poświęcając się głównie zawodowi, który mu dawał chleb i stanowisko w świecie, wolny czas zachowywał na kształcenie się w tém co człowieka uczynić może obywatelom pozytecznym krajowi i miłym towarzyszem wszystkich myślących ludzi. To też był on zawsze pożądanym gościem wszędzie, gdzie tylko próg przestąpił: jego serdeczność, uczynność, nieograniczone wylanie dla przyjaciół, nadały mu między znajomymi miano poczciwego Rafała, i miano to nigdy lepiej zasłużonem nie było. Sprawić komuś niespodzianą przyjemność, unniejszyć kłopotu w interesach, wyprowadzić z trudnego położenia, zastąpić w najprzykrzejszym razie, były to jego towarzyskie specjalności, drogie każdemu, czyją on uściślał rękę; kiedy wyższość uniosła, połączona z ujmującą skromnością względem niższych od siebie, jednaly mu serca nawet najobojetniejszych, a czystość obyczajów, bezprzykładna prawie w dzisiejszych czasach łatwej moralności, czyniła



Ale wracam do rzeczy. O samem sprawozdaniu z wydziału sprawiedliwości nie wiele jest do powiedzenia. Minister mówił: że rząd usiłuje o ile możności ukrócić i uprościć drogę dla szukających opieki prawa, że stara się zapobiedz sprzedakności sędziów, że urządził odpowiedzialnych adwokatów, że z powodu braku środków nie jest w stanie zaprowadzić ulepszeń w systemie więziennym, że etc. etc. Powiedział: że w 1861 roku było 34,106 procesów cywilnych, 3188 kryminalnych, w 1862 r. 27,822 cywilnych, 2203 kryminalnych, w 1863 r. 29,595 cywilnych, 2328 kryminalnych. Narzekał na rozwijającą się coraz mocniej w Serbach skłonność do pieniactwa — skłonność, o której nawiasem powiedzieć należy, że jest dowodem pokrewieństwa jakie zachodzi pomiędzy nami a Serbami. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że Serbja posiada trzy zakłady więzienne, mianowicie w Topcziderze, w Kragujewcu i w Tiuprii. W końcu oznajmił minister, że projekt nowego urządzenia sądownictwa oddawna jest już gotów i oddawna byłby w życie wprowadzonym, gdyby wprowadzeniu temu na przeszkodzie nie stał brak środków pieniężnych.

Na tem zakończyły się ministerjalne sprawozdania, a rozpoczęły właściwe obrady, z których sprawę nadzwyczaj lakonicznie dziennik urzędowy zdaje. Na przykład: „wydział, wybrany do przejścia projektu prawa o nowym podatkowym systemie, przedstawia skupszynie swoją pracę, która się odczytuje. O przedmiocie tym rozpoczęły się rozmowy i roztrząsania, które trwały do 12 godziny, z powodu czego sprawa ta odłożoną została na jutro.“ Nazajutrz o tej sprawie czytamy tyle: „p. minister finansów odczytał projekt prawa o podatkach, zmieniony stosownie do uwag uczynionych przez skupszynę eo do §§. 7 i 12, który został jednogłośnie przyjęty.“ Co to za projekt? o tem publiczność dowie się dopiero, kiedy on w formie prawa ogłoszonym zostanie. To samo i z innymi stało się projektami, jako to: o urządzeniu gmin i o ochronie lasów. Ten sposób nie prowadził do natchnienia ogółu ufnością do praw, tworzonych przy zamkniętych drzwiach. Tylko złe zamyka się i w tajemnicy radzi.

Po za projektami rządowymi, ze strony skupszyny były same tylko wnioski i propozycje, tyczące się rozmaitych a rozmaitych przedmiotów tak ważnych, jak podrzędnych, jako też i takich które uśmiech na usta czytelnika wywołują. Do ważniejszych należy: propozycja założenia serbskiego uniwersytetu, dla tego ażeby młodzieży nie posyłać za granicę i ażeby słowiańskim pobratymcom ułatwić kształcenie się. Piękna propozycja, na którą minister oświaty nie najpiękniej odpowiedział: wytlómaczył bowiem skupszynie, że celem wyższej szkoły jest przedewszystkiem kształcenie urzędników. Można było inaczej tę rzecz wyluszczyć, szlachetniejsze i podniosłejsze wytknąć nauk zadanie. Proponowano także: utworzenie funduszu dla księżowskich wdów i sierot, założenie szkoły rolniczej i szpitali po obwodowych miastach, zaprowadzenie zwierzchniego sądu (izby kasacyjnej) etc. etc. Podrzedne pomijam a ze śmiesznych wyliczę następujące: oddanie powtórnie pod sąd wiadomych spiskowych, zrobienie żelaznej drogi od Radujewa do Zajczara, bicie różgami akademików, zabranienie każenia języka serbskiego łacińską jotą (j) i t. p. Ostatnia propozycja tyczyła się tureckich załóg. Skupszyna prosiła księcia, ażeby postarał się o wyprowadzenie tureckich garnizonów i zburzenie twierdz, a to dla tego że lud serbski pragnie i potrzebuje spokoju, któremu przeszkadza wyzywająca i drażniąca postawa tureckich wojsk. Czas już, zaiste, ażeby wysoka porta zrozumiała to pragnienie i tę potrzebę zadoścuczynienia, które jest jej własnym interesem.

## POLSKA.

### PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg.)

Posiedzenie d. 12 października.

Po zapajeniu rzecznik Lisiecki wnosi, o urlop dla ks. Huberta z powodu słabości. Naczelny prokurator oświadcza: iż sąd wyda w tym wypadku uchwałę.

Następuje badanie obżalowanych Antoniego Jackowskiego i Romualda Pilaskiego, aresztowanych w skutek znalezienia w Zieleńcu wsi Pilaskiego w dniu 22 marca r. z. znacznej liczby ochotników i broni. Jackowski, z którego majątku wóz z bronią transportowano bez jego wiadomości, oświadcza: iż o przybyciu do wsi jego Pałczynia amunicji i broni, nie wiedział poprzednio, Pilaski nie zapiera się, iż przyszli do niego powstańcy żądający schronienia, czego im tenże nie odmówił. Po wysłuchaniu w tej sprawie różnych świadków, rzecznik Holthoff wnosi o uwolnienie obydwóch obżalowanych, czemu p. Adlung się sprzeciwia.

Wysłuchują świadków w sprawie ks. Samarzewskiego, poczem rzecznik Brachvogel wnosi o uwolnienie obżalowanego, czemu p. Adlung się nie sprzeciwia.

Sąd uchwała ks. Samarzewskiego uwolnić, pod warunkiem, iż 1 listopada znów się stawi do Berlina, wnioski o uwolnienie Jackowskiego i Pilaskiego odrzuca.

Badają Bogusława Łubińskiego, posadzonego o należenie do wydziału tajnego pod przewodnictwem Łączyńskiego, o częste podróże do Krakowa w celach rewolucyjnych i o późniejsze należenie do „komitetu narodowego wielkopolskiego.“ Zarzuty te obżalowany stanowczo odiera.

Posiedzenie d. 13 października.

Przystępują do badania obżalowanego Juljusza Mittelstaedta. który w roku 1848, brał czynny udział

w powstaniu w potyczkach pod Miłosławiem i Sokolowem. Oskarżenie uznaje go winnym agentury komitetu wielkopolskiego i zbierania składek, na mocy znalezionej u niego karteczki, jakoby jego ręką do Wojciecha Głuszkowskiego pisaną, a wzywającą go do zapłacenia podatku narodowego. Obżalowany zarzut ten odiera. Na świadka w tej sprawie zezwano p. Głuszkowskiego.

Dnia 9 czerwca r. z., zgromadziło się na dziedzińcu w Prószyskach wsi pana Franciszka Mierosławskiego 18 ochotników, których kucharz odwiózł do granicy Królestwa Polskiego. Prusacy udali się za nimi w pogoń i schwyłali wóz nalaowany bronią: 10 czerwca odbyło w Prószyskach rewizję i między innymi znaleziono skrypt z podpisem „Ludwik Mierosłowski, naczelny wódz,“ z kąd płynie przekonanie, że p. Franciszek Mierosłowski stał w związku z organami stronnictwa ruchu; obżalowany nie przyznaje, aby skrypt podobny znaleziono u niego, gdyż nie jest w związku ani w znajomości z generałem Mierosłowskim, o przybyciu zaś ochotników nie był zawiadomionym. Świadców zezwani do tej sprawy nie przybyli jeszcze.

W czasie paury sąd uchwała (na wniosek rzecznika Janeckiego,) aby obżalowanego Łubińskiego Bogusława uwolnić tymczasowo, z warunkiem że się stawi w Berlinie 1 listopada.

Obżalowany Michał Paruszewski, oskarżony o zakupywanie broni, dostarczanie do powstania innych przedmiotów wojennych, wyprawianie ochotników, nie przeczy, iż dawał furmanki podróżnym, żądającym takowych i odsyłał dalej, nie wiedział wszelako nic o celu ich podróży, sprzedają zaś koni trudnił się tylko w swoim interesie. W sprawie tej zezwano świadków.

Badają Walerjana Suleryckiego, któremu również oskarżenie zarzuca wspieranie powstania przez wyprawianie ochotników i zakup broni. Do ostatniego zarzutu obżalowany nie przyznaje się, co do pierwszego, oświadcza: iż każdy podróżny żądający jego pomocy, znajdzie u niego zawsze gościnne przyjęcie. Rzecznik Brachvogel wnosi o uwolnienie obżalowanego, czemu p. Adlung i sąd sprzeciwiają się. (D. c. n.)

— Straszne pożary które zniszczyły mnóstwo miast i wsi w Rosji, i wywołały milionowe straty, przeraziły całą ludność rosyjską i obudziły podejrzenie na wszystkie strony. Podejrzenie to padło przedewszystkiem na Polaków, a policja dla osłonięcia swojego niedołęstwa i bezczynności utrzymywała, iż to jest zemsta polska za utłumione powstanie, że Polacy połączyli się z rosyjskimi socjalistami, zwanymi nihilistami, którzy chcą wszystko spalić i Rosję zamienić w pustynię. Te podejrzenia bezzasadne, powtarza i wiedeński „Botschafter“ i lubo nie wierzy, ażeby pożary były dziełem zemsty polskiej, jednak uważa je za skutek rozszerzonej zmywy, do której pociąga spisek zwany „rycerzy rosyjskich“ założony kiedyś przez hr. Momonowa, jak i inny spisek, zwany „związkiem ogólnego dobrobytu,“ którym przypisuje tendencje rewolucyjne: niszczenia wszystkiego, środkami takimi jak pożary i wywoływania nędzy, dla obudzenia trwogi i pojęć rewolucyjnych w ludzie rosyjskim. Są to wszystko bajeczki, którym nikt rozumny nie wierzy, lecz bajki te, mieszając w te rzeczy i Polaków, stały się powodem uwięzienia wygnańców w Rosji, mordowania idących na Syberję, za mordowania kilkunastu, podobno 20 Polaków żołnierzy i jakiegoś oficera moskala, przez tłum rozwścieczony na ulicach Symbirska, a wreszcie i krwawych egzekucji. Policje i władze, ażeby uniknąć rozjątrzenia ludu i osłonić się przed nim, zaaresztowały jednego żołnierza polaka, ogłosiły, że się przyznał do podpalenia Symbirska i wśród ponurego tłumu przypatrującego się egzekucji, po wypowiedaniu go przez dominikanina, rozstrzelali go dla uspokojenia tłumu; zginął odważnie i po bohatersku jak piszą rosyjskie pisma. Nazywał się Szymon Grigoriew, białorusin, rodem z powiatu połockiego, witebskiej gubernji, służył jako żołnierz w garnizone symbirskim. „Moskowskie Wiedomości“ dla utwierdzenia w ludzie, że pożary są sprawą Polaków, donoszą że wzięty został na placu Symbirska, gdzie w obec całego tłumu miał wołać: że przyszedł mścić się za polską krew, że rosyjska ziemia i rosyjska wiara przeklęta jest przez Polaków i że pożary są ich sprawiedliwą zemstą. Przy śledztwie miał wykazać uporeczywy fanatyzm, mówiąc, że żadnymi sposobami, nie zmuszą go do odmienienia sposobu myślenia, że nie odkryje swoich współników, i że nie chce być wiernopoddanym cara, który nie jest katolikiem. „Moskowskie Wied.“ tę nieszczęśliwą ofiarę niegodziwości i nienawiści moskiewskiej, nazywają narzędziem księży, a więc i na księży rzucają podejrzenie i nienawiść u ciemnego ludu moskiewskiego. Prócz Polaka, rozstrzelali jeszcze drugiego żołnierza w Symbirsku, również jak tamten niewinnego, jedynie dla uspokojenia czerni, ten drugi był Czeremisem, należał do biednego ludu mieszkającego nad Wolgą a gnębiętego i wynaradawianego przez Moskale, nazywał się Michał Fedorów.

— Dnia 12go października w cytadeli w Warszawie, Moskale znówu jakiegoś powstańca rozstrzelali, nie ogłosivszy jego nazwiska.

— W Königsgrätz zostało po odjeździe 93 Polaków, którzy zaciągnęli się w szeregi meksykańskie, jeszcze 400 internowanych. Między nimi znajduje się jak donoszą dzienniki niemieckie pewien starzec 63-letni, ostatni z ostatnich dziesięciu słynnego pułku czwartego. Starzec ten walczył w bitwie pod Ostrołęką, jako podoficer, służył we francuzkiej legji cudzoziemskiej w Algierze, a wróciwszy do ojczyzny,

wziął udział w powstaniu polskiem. Weteranowi temu nie wolno nigdzie wychodzić bez eskorty.

— Meksykański korpus ochotniczy stojący w Lublanie, liczy razem 3750 żołnierzy. Składa się z 4ch szwadronów ulanów, 4ch kompanji strzelców, 2ch oddziałów artylerji, oddziału pjonierów i muzyki. Ułani złożeni są po największej części z Polaków internowanych, których dotychczas pod przymusem zapisało się do 350 w szeregi meksykańskie.

— „Wileński Wiestnik“ w nrze 104 podaje opis otwarcia w dniu (3) 15 września r. b. rocznego biegu nauk w gimnazjum wileńskim, przyczem autor tego opisu nieomieszkał poczynić parę własnych uwag, rzeczywiście godnych zastanowienia. Z powodu braku uroczystej i zbiorowej sali, uczniowie progimnazjum i niższych klas gimnazjum, uszykowali się w długim korytarzu, a wszyscy prawosławni uczniowie i uczniowie wyższych 3 klas gimnazjum (Katolicy,) jako „wyżsi czynomi“ udali się razem z czynownikami oświaty carskiej do jednej z komnat wykładowych, gdzie już wszystko było przygotowane do uroczystego nabożeństwa, które odprawił prawosławny nauczyciel religji, a które zaszczycone było obecnością wszystkich urzędowych figur, pod prezydencją pani Wieszatielowej, Pelagji córki Wasila Murawjewowej.

Nigdy jeszcze, jak powiada autor opisu, ściany b. jezuitskiego kolegium, nie odbiły echem pienia prawosławnego, ani nie pokropione zostały prawosławna święconą wodą. Z rozrzewnieniem, rozwdzi się więc autor, że dawniej, za czasów bezsilności moskiewskiego żywiołu, a przewagi polskiej, w dniu otwarcia roku szkolnego, nieliczna grupa 30 do 40 prawosławnych uczniów, z dwoma lub trzema jednowiernymi nauczycielami, osobno, skromnie i pokornie udawała się na nabożeństwo do odległej od gimnazjum i ubogiej cerkwi św. Mikołaja, podczas gdy do kilkuset katolików z dyrektorem, inspektorem i nauczycielami polskiego pochodzenia, uroczyste wstępowało w proggi wspaniałego kościoła św. Jana. Bardzo go boli to katolickie nabożeństwo i cieszy się, że je teraz pominięto. „Teraz, mówi on nowa era nastala dla wileńskiego gimnazjum, dla progimnazjów i wszystkich zakładów naukowych okręgu wileńskiego, gdyż skutkiem przedsięwzięcia stanowczych środków przez pana jenerał-gubernatora, nauczycieli polskiego pochodzenia usunięto, zastępując ich moskiewskimi pedagogami, oddając tym sposobem wychowanie społeczne w ręce moskiewskie, i odsuwając z gubne wpływy polskie.“ Na zakończenie opisu, autor podaje liczebne dane porównawcze, stosunku prawosławnych uczniów do katolików, z czego się pokazuje, że we wrześniu 1863 roku, (na ogólną liczbę 534 uczniów, prawosławnych było 54; we wrześniu zaś 1864 roku, na ogólną liczbę 562 uczniów, prawosławnych 99, (inni wszyscy katolicy,) więcej zatem o 45, którą to liczbę zapewne zapelnili dzieci wypisanych po ukazu i przysłanych na mordowanie Litwy Moskale, czynowników z głębokich wielkorosyjskich gubernji carsstwa, na miejsce wysłanych na Sybir lub oddalonych Polaków.

W składzie nauczycielskim gimnazjum wileńskiego, liczyło się: 9 Moskale, 24 Polaków, 3 Niemców i Francuz; a dziś Moskale 26, nauczycieli religji katolickiej i polskiego pochodzenia 3 i cudzoziemców 8, w tej liczbie 5 Niemców.

Przytoczone liczby dość wymownie same przez się przemawiają o krzywdzie, jaką ludności polskiej i na tem polu wyrządził car i jego Wieszatiel. Mówiąc o sprawie wychowania publicznego w naszych wschodnich prowincjach, przytoczymy z „Moskowskich Wiedomości“ fakt, tyczący się ludowej oświaty na Ukrainie.

W październiku r. z., przy gimnazjum w Białocerkwi, urządzono początkową szkółkę; dzieci włościan przyjęte tam na naukę, w ogóle pokazały się bardzo słabymi pod względem moskiewszczyzny, mówi z żalem pan Katkow. W ciągu roku wstąpiło do szkółki 65 uczniów, dzieci włościan prawosławnych, a z liczby tej tylko 12 było takich, co zupełnie się dotąd nie uczyło; co do reszty, uczniowie po większej części umieli lepiej czytać po słowiańsku (t. j. pismo cerkiewne) niż po moskiewsku, a do 20 lepiej po polsku niż po moskiewsku, 12 zaś umiało polskie modlitwy. Zgorszeni tem Moskale, że dzieci chłopów umieją czytać po polsku, zapytali ich, kto [ich nauczył? Dzieci odpowiedziały, że uczyli się czytać od paniczów i od panien, którzy im dostarczyli książek polskich.

Otóż Katkow za straszną zbrodnię, za niebezpieczną intręgę, za dowód tyranstwa i prześladowania, uważa tę okoliczność, że polscy panicze i panny uczyli lud darmo z własnej ochoty i że czegoś nauczyli. „Kijewlanin,“ z którego „Moskowskija Wiedomości“ czerpią powyższą wiadomość, wylicza 23 dzieł polskich, puszczonej w obieg między ludem. Zbytecznym tu dodawać, że bez dobrej woli ze strony tych co się chcieli uczyć, a nie mieli gdzie, owi panicze i panny, nie ośmieliliby się rozpoczynać, przez sam względ na sprawników, stanowych i innych tym podobnych panów, z wyżłim przemysłem tropiących wszelkiego rodzaju tak zwane manifestacje, — szczególnie w polskich kieszeniach.

— „Ruskij Inwalid,“ w nrze 209, umieszcza następujące rozporządzenie głównego komitetu, tyczące się urządzenia stosunków włościańskich: Główny komitet zgodnie z przedstawieniem zarządzającego ministerjum spraw wewnętrznych, uznał za słuszne, dla oznaczenia obszaru ziemi włościańskiej ulegającej obowiązkowemu wykupowi w gubernjach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, ustanowić następujące przepisy:

